Nr. 129. Środa 10 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Uwolnienie rublowych apostołów.

Nudny i długi proces przeciw moskalofilskiej kanalii zakończył się wreszcie tryumfem tej kanalii w lwowskiej sali sądów przysięgłych. Polscy przysięgli uwolnili jednogłośnie emisaryuszów rosyjskich, kupionych rublem agitacyjnym, zamienionych na zdrajców swego narodu, podleców w oczach każdego, kto szanuje prawo narodu do rozwoju i wolności. Moskalofilska publiczność obsypywała polskich przysięgłych kwiatami, a adwokat Dudykiewicz wystosował do nich serdeczną przemowę, plamiąc ludzi swoimi komplementami...

Nie chcemy analizować werdyktu przysięgłych. Nie wiemy, czy uczynili to z tchórzostwa przed Rosyą, czy z chęci przypodobania się szowinistom rosyjskim, szczującym przez cały ciąg procesu na Austryę i na Polaków. Nie wiemy także i tego, czy sędziowie poszli w tym wypadku śladami samego rządu austryackiego, który proces ten tak prowadził, że prawnicy pewni byli z góry uwolnienia! Nie chcemy też sędziom przysięgłym podsuwać nikczemnego machiawelizmu, jakoby uwalniać mieli moskalofilów, aby dokuczyć Rusinom, stojącym przy prawie Rusi do swobodnej przyszłości.

Wartości moralnej werdykt ten podsądnym nie może nadać. Rozprawa wykazała, że rubel rosyjski był głównym motorem ich działalności, że wyzyskiwano nędzę biednych dzieci ruskich, aby w bursach przerabiać je na przyszłych jańczarów przeciw swojemu uciemiężonemu narodowi. Rozprawa wykazała, że młode popy, wychowańcy „seminaryów“ duchownych po rosyjskiej stronie, były równocześnie — szpiegami sztabów rosyjskich. Wykazała, że ci emisaryusze, to byli agitatorzy carosławia, w jego najbardziej barbarzyńskiej formie tyranii. Wykazała, że ciemnota, nędza i brak praw chłopa ruskiego w Galicyi posłużyły podsądnym lwowskim do podstawy kłamliwej agitacyi, jakoby w Rosyi było lepiej, jakoby tam była swoboda i chleb i raj!... Niedolę Rusi galicyjskiej wyzyskiwali ci płatni kłamcy — ci Rusini — aby ją dobić przez jeszcze straszniejszą niedolę pod rządami rosyjskimi!

Werdykt przysięgłych będzie zapewne dobrym atutem w ręku pewnych dyplomatów marzących o zgodzie Austryi z Rosyą, będzie tryumfem wszystkich moskalofilów, od Bendasiuka począwszy, a na Dmowskim i Balickim skończywszy. Ale rozprawa odkryła tyle krytych ścieżek złodziejskich, któremi szła rosyjska agitacya w Galicyi, że społeczeństwo ruskie i polskie z pewnością skorzysta z tych wskazówek, że lepiej będzie się mogło bronić. Z tego punktu widzenia proces moskalofilów jest i pouczający i pożyteczny. A i starostowie wraz z namiestnikiem galicyjskim na czele może się z niego nauczą, że szykany chłopa na wsi są wodą na młyn czyhającej na tego chłopa propagandy moskalofilskiej... Ta prosta mądrość przyda się im także i w zachodniej Galicyi, gdzie obecnie jesteśmy świadkami dziwnych rzeczy i zjawisk na polu administracyi.

Jak klerykali się wykręcają?

„Głos narodu“ kopiuje rosyjskiego „prystawa“.

Prasa klerykalna, wydawana dla ludu, z apetytem przeżuwa jeszcze aferę kielanowicką. Żadne jednak wybiegi zdziałać nie mogą, ażeby w opinii nawet ludzi, skłonnych do wyrozumiałości dla aktów ze stemplem klerykalnym — ów „kunsztyk“ kielanowicki mógł zachwyt budzić.

Wprawdzie gazetki klerykalne, widząc złe wrażenie tarnowsko-kielanowickiej imprezy, starały się w inteligencyę wmawiać, iż „lud“ wcale nie podburzony, samorzutnie rwał się do zlynchowania Stapińskiego wbrew wysiłkom agitatorów klerykalnych, wbrew temu, iż kapłani rozkrzyżowanemi rękami osłaniali tegoż, lecz (pomijając fakt, iż taka dzikość „uczniów“ klerykalnych i tak kompromitowałaby ich „szkołę“) ten napad, z takiem rozbestwieniem dokonany, i to późniejsze wykręcanie się przed opinią —

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

33

(Ciąg dalszy).

Cywilizacya „łacińska“, kultura „francuska“, „prawa człowieka i obywatela“!... W obcisłych majtkach i kusych kieckach, zawsze ociekających wodą, bose, rozkudłane, zziębnięte, w dygotkach, cuchnące, z sieciami na barkach i koszem w ręku, podobne do widm i stwor, które morze ze swego łona wyrzuca, przebiegały wśród najwykwintniejszej promenady Paris-Plage, zamieszane w tłumy szczebiocących Paryżanek. Bose ich nogi nadeptywały na lakjerki ostatniego kształtu, mokre kubraki ocierały się o wykwintne „kreacye“, o batysty i fulary, a krzyk ich ochrypłych gardzieli zaiste rozdzierał tę cywilizacyę...

Kiedyindziej, czekając na statek do Calais, Ryszard spędził niezapomnianą noc w porcie angielskim Dover, leżącym na granicy Pas-de-Calais i północnego morza. Błąkał się w ulicach miasta, rozciągniętego wpółokrąg nad zatoką, mającą nad sobą olbrzymie, czarno-szare mury warowni. W nocy, przy świetle księżyca, ten wielki port, zastawiony setkami żaglowych okrętów, statków, łodzi i parowców, wyglądał jak dziwowisko snu. Ryszard przemierzał jego cyklopiczne tamy, groble z ciosu i żelaza, daleko wychodzące w morze. Pędziły po tych tamach pociągi, ciągnęły wozy frachtowe, obracały się w nich pracowite windy. Obstawione latarniami morskiemi kamienne brzegi zdawały się rozmawiać i gestykulować. Wędrowiec długo podziwiał te prace morskie, równie olbrzymie i niemniej wspaniałe, jak katedry, budowane przez wieki. Słuchał, jak wały morskie, pędzące z innego morza północy, biły w żelazne wrótnie, któremi przejścia w tamach są pozamykane — jak dają żywiołowi rozkazy człowieka te żelazne drzwi do morza. Natomiast w dzielnicy miasta, przylegającej do portu, oglądał uliczki z nędznym nad wyraz brukiem, poszczerbionymi chodnikami, zastawione brudnemi domostwami, z których niemal każde zawierało szynk, albo sklep z *whiski, brandy*, albo *gin'em*. Ryczeli tam pijani marynarze, brnąc gromadnie z rudery do rudery, wałęsali się żołnierze, snuły się w łachmanach wynędzniałe dzieci i obdarte kobiety, przemierzając te cuchnące zaułki „dumnego Albionu“, spoglądając w głąb ohydnych szynkowni i w dziedzińce chałup, gdzie bytowała nędza. Ryszard Nienaski nie mógł się oprzeć uczuciu gorzkiej i smutnej pociechy Polaka.

Idąc drogami głębokiej wiary bretońskiej, szukał w widzeniach swych stylu teraźniejszości i stylu przyszłego. W cóż wierzy nowoczesny człowiek i co zbuduje, jako pamiątkę swego czasu? Czy wzniesie cokolwiek, równego tamtym budowlom? Czy wciąż trwać będzie okradanie i przedrzeźnianie Greków? Hotel z doryckiemi kolumnami świątyni, teatr dla operetki w stylu „odrodzenia“, kijosk do sprzedaży wód mineralnych w stylu gotyckim, budka dla stróża w stylu „cesarstwa“.

Wszakże w ciągu roku „urzędowania“ w Paryżu widział był nowoczesne wiary tłumów pracujących, potężny ich ideał, głębokie czucia i niezgłębione uniesienie. Jakże wyrazić tę duszę dzisiejszych ludzi, zdławioną wolę i niezmierzone cierpienie tłumu szlachetnych w ludzkości? Co będzie ich świątynią? Gdzie znajdzie swój ołtarz i swoją nawę „cnota“, która się rodzi w warsztatach? Widział w niejasnem marzeniu budowle przyszłości, dzieła wchłaniające w swe kształty sztukę inżynierską i konstruktorską, architekturę, korzystającą z materyału jaki wypróbowała i daje ta sztuka żelazo, szkło i beton. Wielkie dworce, mosty, tamy, wieże, hale, latarnie morskie, wielkie gmachy publiczne jak dom kooperatyw w Brukseli, teatry, domy ludowe... Patrzył za siebie i widział w marzeniu kształt kościoła w Clarté. Rozstawał się z nim nazawsze...

Wszystko, co w stylu tym było rwaniem się, pędem, płomieniem, już przed wiekami, zamienione zostało na spokój, równowagę części składowych i opanowanie szczegółów dla całości, a więc na styl. Wiara, szalone uniesienie artystów, tworzących dla Boga, już wmurowana została w te budowle i zastygła. Styl gotycki wypalił się i zgasł. Piękno tak olbrzymie i wykończone, tak rozmaite i wielorakie — już nie żyło i musiało być wrogiem. Wszystko, co miało być snuciem tej samej twórczości, nie mając w sobie nic z wiary owoczesnej mistrzów i rzemieślników, było parodyą. Cóż teraz, dla nowoczesnych ludzi mogło zastąpić i zrównoważyć wzruszenie głębi gotyckiego kościoła, gdy światło pada przez cudnie malowane szyby, gdy chłód przenika ciało, a myśl przemienia się w uczucie? Artyści stworzyli to uczucie przez swój czyn — i czyn ten darowali kapłaństwu. Kapłaństwo, niegdyś wróg gotyku i dyspozytor romanizmu, posiadło tę skarbnicę niewyczerpane-

mimowoli przypominały słowa poety, który, uniewinniając podburzonych, ciemnych chłopów, akcentował:

Oni niewinni,
Inni szatani byli tam czynni!

Może tem łatwiej nasuwała się ta reminiscencya, iż **obwód tarnowski** był przecież **ośrodkiem rabacyi 46 roku**, a klerykali znaleźli dziś **grunt najpodatniejszy tam właśnie**, gdzie wśród pradziadów ich „owieczek“ tyle posłuchu miał Breinl...

Powtarzamy — rzecz jasna — iż nie utożsamiamy tem zestawieniem jednorazowych zajść w Kielanowicach z rabacyą — boć w grę tu wchodziły zgoła niewspółmierne czynniki, a i postęp nawet w najciemniejszej okolicy przez lat dziesiątki zdziałał swoje, niszcząc wiele objawów barbarzyństwa, jednak arcydrastyczny opis niedoszłego lynchu ma przecież trochę niedzisiejszego już charakteru...

A teraz posłuchajmy, jak próbuje ratować reputacyę klerykałów „Głos narodu“:

Oto poprostu dowodzi on, iż **sam Stapiński rozmyślnie tak poprowadził zebranie, ażeby się znaleźć na krawędzi zlynchowania i módz się potem reklamować, jako męczennik!**

„Głos narodu“ ma „przebiegłość“ owego rosyjskiego prystawa policyjnego, który, oskarżony o pobicie kobiety podczas indagacyi, złożył raport, iż rzeczona kobieta sama siebie — na złość policyi — nahajką oćwiczyła.

Szkoła polska w Frysztacie faktem dokonanym.

Frysztat, dnia 7 czerwca.

Do szeregu miast na Śląsku, gdzie germanizacya przy pomocy szkół niemieckich i kapitalizmu czyni coraz większe postępy wynaradawiania ludu polskiego, należy Frysztat, leżący obok zagłębia węglowego. Jak już dzisiaj wskazują wyniki wiercenia za węglem w kierunku na wschód, przewidywują, że się stanie w przyszłości ośrodkiem zagłębia karwińskiego. Ludność polska miasta uboga, dlatego też rządy miasta trzyma w rękach garstka uprzywilejowanych Niemców i renegatów, dążąca bezwzględnie do germanizacyi miasta i okolicy. Głównym środkiem do tego celu są znakomicie wyposażone szkoły ludowe, wydziałowe i przemysłowe. Do tych szkół posyłają dzieci z okolicznych gmin różni ślązakowscy chłopi, dozorcy szybowi z Karwiny itd. Tych ostatnich przyjeżdża co rano po dwa wozy tramwajowe. Żeby jak najwięcej dzieci polskich ściągnąć z okolicy do szkoły niemieckiej, uwalnia się je przeważnie od opłaty szkolnej. Natomiast od polskich robotników, żyjących z dziennego zarobku, szczególnie z stalowni, ściąga się nieraz opłatę przy wypłacie i za kilka dzieci naraz, bez względu na to, z czego on będzie żył z rodziną przez przyszły miesiąc. Takimi środkami walczy się z polską ludnością robotniczą, która jest zmuszona swe dzieci posyłać do szkół niemieckich.

Wyniki stopniowej germanizacyi polskiej ludności wskaże najlepiej tabelka z ostatnich trzech lat dziesiątek. Podczas spisu ludności naliczono:

	Mieszkańców	Polaków	Niemców	Innych
W roku 1890	3082	2368	666	48
„ 1900	3669	2356	1103	210
„ 1910	5057	2809	1782	466

Z tego spisu widzimy, że ludność polska nie cofa się liczebnie, jednak pod względem przyrostu nie dorównowywuje Niemcom, gdyż szybszy przyrost Niemców idzie kosztem wynaradawiania Polaków przy pomocy szkoły. Na podanie rodziców polskich o założenie szkoły polskiej dał wydział gminny odpowiedź **odmowną**, że tej szkoły nie trzeba, gdyż Frysztat ma dosyć szkół (niemieckich).

Komitet polskiej szkoły w Frysztacie postanowił przystąpić **do akcyi czynnej**. Na odbytem we środę zgromadzeniu polskich rodziców postanowiono dotychczasowy komitet budowy szkoły polskiej przekształcić na komitet założenia i utrzymywania szkoły polskiej. Wybrano poszczególne sekcye do akcyi czynnej. Upatrzono lokal w śródmieściu, postanowiono porozumieć się z zarządem „Macierzy szkolnej“ i innemi instytucyami, gotówki, złożonej w „Banku rolniczym“ w kwocie 17.410 K 76 h użyć na ten cel. Postanowiono z rokiem szkolnym 1914/15 założyć ochronkę i pierwszą, ewentualnie i drugą klasę, następnie zaś co roku dołączać po jednej klasie.

Początek zrobiony, a sprawa raz zaczęta pójdzie naprzód. Środki na jej wykonanie się znajdą.

List z kraju.

Przemyśl, 7 czerwca.

Komisaryat rządowy a opinia. — Z życia kobiet.

Komisaryat rządowy miejski udaje, że pragnie przywrócenia samorządu miejskiego. Gdyby pozory odpowiadały właściwym intencyom komisaryatu, to świadczyłoby to o zrozumieniu prądów nurtujących wśród ludności. Mieszkańcy bowiem niedwuznacznie dają do poznania, że chcą sami ponownie ująć rządy miejskie w swoje ręce i dosyć mają komisaryatu, który od 27 stycznia b. r. kieruje gminą. Ale mimo tak krótkiego czasokresu potrafił komisaryat, dzięki nieszczęśliwemu doborowi osób do „beiratu“, zniechęcić całą niemal ludność. Komisaryat stał się ekspozyturą walczącego kleru i kliczki karyerowiczów wszechpolskich oraz żydów-antysemitów (w rodzaju dra J. Scheinbacha). Staczając się po równi pochyłej w przepaść reakcyi, doprowadziły rządy komisarskie do tego, że na konwentyklach przemawiają oficyalni delegaci p. komisarza, to dr Błażowski, to znów dr Scheinbach, zaznaczając, że komisaryat bierze czynny udział w walce z partyą socyalno-demokratyczną i czerwonym sztandarem...

W ten sposób spełniło się to, o czem pocichu mówiono i co przeczuwano już w chwili zawieszenia autonomii i wprowadzenia komisaryatu rządowego, a mianowicie, że autonomię zastąpiono komisarstwem nie tyle w celu sanacyi stosunków w gminie, ile dla „zapolitykowania“ gminy i rzucenia jej na łup klerykalizmu i jego trabantów.

Ten całkiem nowy kurs polityczny, którego ośrodkiem i odpowiedzialnym redaktorem jest p. Lanikiewicz, nie mógł się podobać, zwłaszcza że ujawniał się bardzo śmiało. Magistrat stał się domeną karyerowiczów, którzy nawet — referaty dyktowali pewnym dygnitarzom beiratowym. To wszystko w związku z bardzo pod względem technicznym niefortunną budową wodociągu miejskiego doprowadziło do tego, że ludność jest już komisaryatem rządowym znużona i chce zarząd miasta oprzeć na Radzie miejskiej, wyszłej z wolnych i czystych wyborów.

Kobiety w niedzielę 7 b. m. po południu wybrały na wniosek tow. Mandla komitet agitacyjny, w skład którego weszły Józefa Chomiakowa, Anna Kornecka, P. Wolańska, Marya Hackenowa, Roz. Bałuch, Marya Wojtynowa i Ant. Szpakowa. Uchwalono podjąć żywą akcyę organizacyjną i zainteresować szersze koła kobiece kwestyami z dziedziny gospodarczej i politycznej.

Izba adwokacka przeciw paragrafowi 14.

W uzupełnieniu wiadomości o proteście krakowskiej Izby adwokackiej przeciw najnowszym rozporządzeniom, wydanym przez rząd z pominięciem parlamentu, podajemy poniżej treść tych ważnych rezolucyi. Zaznaczamy, że protest został przez aklamacyę przyjęty, a sędziwy prof. Rosenblatt nazwał ten protest najważniejszym tematem walnego zgromadzenia. Szczególny aplauz znalazły słowa prof. Rosenblatta, wzywające do — platonicznego, niestety, wobec znanych smutnych stosunków — atoli energicznego zaczepiania w codziennej praktyce adwokackiej tych rozporządzeń, które pod formą ustawy są ordonansami rządu, wcale sądów nie wiążącymi!

Rezolucya dra Marka, uchwalona na walnem zgromadzeniu Izby adwokackiej w Krakowie:

„I. Walne zgromadzenie Izby adwokackiej w Krakowie, odbyte w dniu 6 czerwca 1914, protestuje przeciw zakusom rządu, który wbrew wyraźnym przepisom ustaw zasadniczych zmienił rozporządzeniem, na podstawie § 14 wydanem, istotne przepisy postępowania sądowego.

Wielkie dzieło, obejmujące kompleks ustaw o postępowaniu sądowem, owoc prac i usiłowań najwybitniejszych prawników Austryi pod kierownictwem byłego ministra sprawiedliwości Kleina, zostało w szeregu głównych zasad obalone aktem rządu.

Wbrew opinii kół interesowanych, wbrew zdaniu wielkich partyj politycznych w parlamencie, a co najważniejsze, ku oczywistej szkodzie szerokich kół społeczeństwa zniesiono rozporządzeniem władzy administracyjnej pewność prawną i ochronę równomierną wszystkich klas nawet najuboższych wobec prawa. Motyw rządu, że reforma ta jest konieczną, bo bez niej musiałoby nastąpić pomnożenie sił sędziowskich, jest niesłuszny i antyspołeczny: bezpieczeństwo prawne bowiem ważniejsze jest niż nieznaczne kwoty, służyć mające na powiększenie personalu sędziowskiego.

2. Walne zgromadzenie wzywa prezydyum Izby, aby protest ten zakomunikowało ministerstwu sprawiedliwości i prezydyum sądów, oraz aby porozumiało się bezwłocznie ze wszystkiemi Izbami adwokackiemi w monarchii celem obmyślenia akcyi, mającej na celu zniesienie tych rozporządzeń.

Rezolucya dodatkowa dra Rosenblatta:

Wzywa się wszystkich kolegów, aby przy każdej sposobności żądali od sądów orzekania o nieważności tych nieprawnie wydanych z pominięciem parlamentu i bez naglącej potrzeby rozporządzeń, a to na podstawie ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej.

Rezolucya dra Smolenia:

Wzywa się kolegów, aby nie wnosili skarg wedle postępowania upominawczego, lecz skargi zwykłe wedle obowiązujących przepisów“.

---

go uroku i jako jedno ze źródeł swej władzy, swej niezwalczonej potęgi, uczyniwszy z niej nowy i martwy kanon, przekazuje z pokolenia na pokolenie własność niewiadomych, zapomnianych artystów... Jakże znaleźć świątynię, któraby była odtrąceniem, przezwyciężeniem i przewyższeniem tamtej. Z temi myślami, ledwie zadzierzgniętemi o rzeczywistość, początkujący architekt wracał z wędrówek, rzucał się do rajzbretów, uczęszczał do szkoły i pracował. Pracował dniem i nocą nad zdobyciem alfabetu budownictwa.

* * *

Zatopiony w swych rysunkach żył zupełnie samotnie. Całemi półroczami. Oderwawszy się od życia realnego bytował w kształtach i rachunkach. Zaspokojenie potrzeb odżywiania się zabierało mu bardzo niewiele czasu. Znajomości zerwał. O sprawach społecznych nie wiedział nic prawie. Rzadko kiedy i tylko przypadkowo czytał gazety.

Pewnej nocy, wracając bardzo późno z jakiegoś wykładu, szedł długo w stronę swej klety pustemi już ulicami. Lubił takie wędrówki wskroś Paryża po nocy. Kształty i szczegóły gmachów zacierały się w mroku i nabierały cech symbolu, tracąc swą brzydotę i piętno użyteczności. Miasto owiane łagodną, nieruchomą mgłą jesieni było jak rodzina, śpiąca pod chustą niewiadomej opieki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W Albanii.

Porażka powstańców.

Wiedeń. Tutejsze koła polityczne otrzymały niestwierdzoną jeszcze urzędowo wiadomość, że albańskie wojska rządowe odniosły **znaczny sukces** nad powstańcami koło Tirany. Powstańcy mają być rozprószeni. O ile wiadomość ta się sprawdzi, położenie w Durazzo i w okolicy znacznie się polepszy.

Za księciem.

Valona. Podpułkownik Thomson, który tu przybył, wziął udział w zebraniu notablów. Wezwał on notablów do utworzenia korpusu ochotniczego przeciw powstańcom. Przemówienie Thomsona przyjęli zebrani notable **owacyami na cześć księcia** i rządu albańskiego. Thomson powrócił tego samego dnia do Durazza.

Pacyfikacya Epiru.

Durazzo. Rząd albański zatwierdził na podstawie propozycyi międzynarodowej komisyi kontrolnej zasady administracyi w południowej Albanii, ułożone podczas rokowań na Korfu. Skoro tylko nadejdzie zgoda mocarstw, udadzą się członkowie międzynarodowej komisyi kontrolnej do Epiru celem przeprowadzenia tych uchwał.

Afera pułkownika Macchio.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazzo: Po zbadaniu papierów znalezionych u pułkownika Macchio spisano protokół, stwierdzający, że między tymi papierami nie było dokumentu, któryby mógł skompromitować pułkownika Macchio, względnie usprawiedliwić podniesione przeciw niemu zarzuty.

Ćwiczenia „Strzelca".

W dniach 31 maja i 1 czerwca odbyły się ćwiczenia „Strzelca" krakowskiego w okolicach Czernichowa. Do udziału w ćwiczeniach zostały powołane oddziały: Czernichów, Pozowice, Brzeźnica, Skawina, Rączna, Chorowice i inne oddziały okoliczne (obwody skawiński i brzeźnicki). Prócz wezwanych stawiły się oddziały z dalszych stron, jak: Zakopane, Poronin, Czarny Dunajec, Wadowice, Koziniec, Kalwarya, Lanckorona. Zbiórka oddziałów nastąpiła 31 maja o godz. 1 po południu przy gościńcu za Czernichowem obok wapiennika. Czas od godziny 1 do 4 przeznaczono na obiad i wypoczynek. Na godzinę 4 wyznaczono pierwszą część ćwiczeń. Oddziały krakowski i podgórski uznano za kadry, które rozwinięto w jeden batalion o składzie bojowym zapomocą materyału ludzkiego, dostarczonego przez wyżej wymienione oddziały. Próba ta, dająca obraz warunków rzeczywistych, w jakich znajdziemy się na wypadek wojny, dała wspaniałe wyniki. Batalion o pełnym składzie bojowym został sformowany w ciągu 40 minut. Następnie na błoniach pod Kłokoczynem i Rusocicami odbyła się musztra batalionu. O godz. 8 wieczór batalion powrócił na biwak w przyległym lesie (Chełm). Po kolacyi i otrąbieniu spoczynku kompanie ułożyły się do snu. Mimo nocy zimnej, spędzonej pod gołym niebem, oddziały stanęły do raportu rannego (godz. 6 rano 1 czerwca) zupełnie wypoczęte i w dobrym nastroju. Po śniadaniu ruszyły oddziały dla wypełnienia drugiej części ćwiczeń (taktycznych). Całość podzielono na partye „A" i „B". W myśl założenia partya „A" zajęła pozycyę na linii Rusocice-Przeginia, zaś partya „B" miała za zadanie odrzucić partyę „A". Gdy strona atakująca podsunęła się do pozycyi na odległość 600—800 kroków, komendant jej na skutek otrzymanych wiadomości, że obrona otrzymała znaczne posiłki, nakazał odwrót na linię Wisły. W tymże czasie partya „A" wobec otrzymanych znacznych posiłków przechodzi do ataku. Wobec takiej zmiany sytuacyi zadaniem partyi „B" jest jak najszybsze przeprawienie się przez Wisłę, zajęcie znacznie wyższego brzegu prawego i niedopuszczenie przeciwnika do przepraw na Wiśle. Zadanie zostało wykonane sprawnie. Po osłoną ognia naprzód przeprawionych oddziałów przeprawiał się cały batalion sprawnie i szybko na łodziach i promach w dwóch punktach (Pasieka i Kłokoczyn). Następnie połączone oddziały odmaszerowały do Brzeźnicy na dobrze zasłużony wypoczynek. Pod wieczór poszczególne oddziały rozeszły się: część pieszo, część koleją. Oddziały krakowski, podgórski i goście z Zakopanego wsiedli do 4 wagonów na stacyi Brzeźnica i powrócili do Krakowa. Zaznaczyć należy, iż całkowite zaprowiantowanie, prowadzone przez Koło kobiet „Strzelca" krakowskiego, odbyło się nadzwyczaj sprawnie i zasługuje na uznanie.

Dzień kobiet.

Drohobycz. W Dzień kobiet odbyło się zgromadzenie kobiet w miejskiej sali zebrań. Referowała tow. Hermina Diamandowa ze Lwowa. Licznie zgromadzone kobiety z wielkiem zainteresowaniem wysłuchały mowy, która przedstawiła przebieg położenia kobiety w rozmaitych fazach rozwoju nowoczesnego społeczeństwa i zmiany w stosunkach kobiety w miarę zmian stosunków społecznych wogóle. Logiczne zakończenie toku myśli stanowiła konieczność dopuszczenia kobiety do życia publicznego, jako równouprawnioną obywatelkę.

Wieliczka obchodziła Dzień kobiet pięknem zgromadzeniem w sali teatralnej. Przewodniczyli tow. Jurkowa i tow. Szpunar. Referował poseł Klemensiewicz, poczem uchwalono rezolucyę. — W dyskusyi nad sprawami gminnemi przemawiali tow. Klemensiewicz, Daniec i Szpunar. Zgromadzenie wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru" zamknięto po 2-godzinnych obradach.

Odwet za Kielanowice.

Pobicie redaktora Dąbskiego.

Jasło, 8 czerwca.

Powiat jasielski stał się w ostatnich czasach terenem zaciętej walki między długoszowcami a zwolennikami posła Stapińskiego. Długosz nie szczędzi pieniędzy, aby umocnić swój wpływ; podburzania jego agitatorów wydały już plon, mianowicie spowodowały **krwawe zajście**, którego ofiarą padł Jan Dąbski, sekretarz partyi długoszowców i redaktor „Kuryera lwowskiego".

Na dzień 24 maja Długosz zapowiedział zgromadzenie w Święcanach. Jako „przygotowanie" tego zgromadzenia wysłał tam 150 beczek piwa, furę chleba i 30 cetnarów kiełbasy. Oprócz tego wysłał na ręce księdza 1000 K na cele gminne.

W czerwcu ma być zebranych 20.000 dwadzieściahalerzówek na fundusz wyborczy.

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚĆ.

19

(Ciąg dalszy).

Ujrzała jak światło przesunęło się w tym domu wzdłuż okien pierwszego piętra. Ujrzała jak dwa cienie przemknęły przez bramę kraciastę.

To byli — oni...

Światło prześlizgnęło się z powrotem, przemknęły się dwa cienie, poczem zapadł mrok... tylko niebieskawe odblaski cicho świeciły w ostatniem oknie.

Tam byli oni, za temi szybami; tam byli — oni...

Z zapartym oddechem, wijąc się w męce zazdrości, ani na chwilę nie odrywała Aimée oczu od tego okna, a wszystkie, wszystkie obrazy, co sunęły przed nią, raniły ją...

Te wszystkie obrazy, w której zawarta ostatnia męka wzgardzonej, zdawało się powstają przed nią, biedną akrobatką, jak gdyby jakaś żywa ręka rysowała je na tem szkle, za którem był on, za którem byli — oni...

Więc całe jej życie, które było li jedną ofiarą, całe jej jestestwo, które było tylko cichem oddaniem się — słowem, wszystko, co myślała, każdą najczulszą jej myśl, każdy szerszy zamiar — wszystko to naraz zalały i pochłonęły te obrazy, że widziadła dwóch ciał.

Całe jej życie, caluteńkie, aż do ostatniego wspomnienia, do ostatniej myśli, rozbite, zszargane, zniszczone, zginęło w tem jednem pożądaniu, w rozpaczliwem pożądaniu wzgardzonej...

Nie pozostało jej nic, ani zaufanie, ani jej czułość, ani zdolność do ofiary — nie pozostało jej nic... Wszystko zbrukane jej nieszczęściem, wszystko przepadło w tej wzgardzie, wszystko spłynęło do swego prażródła.

Żądza — wszechmocna żądza, wszechniszcząca żądza...

Godziny mknęły.

Czuła tylko, że niemasz chyba większego cierpienia nad jej cierpienie. Niby we śnie patrzała smętnym wzrokiem na wciąż te same jasno-niebieskie odblaski...

Poczem odemknęły się wrotka żelazne — znów zgrzytnął zamek.

To był — on!

Aimée widziała, jak przeszedł powoli, zmęczony i blady w różowem świetle rozbrzasku.

VII.

— Aimée! — odezwała się Luiza głosem takim, jak gdyby ją chciała obudzić. — Ty śpisz?

Aimée milczała, podniosła rękę tak jakoś dziwnie powoli i poczęła splatać swe długie włosy.

— Tego przecież należało się spodziewać — rzekła Luiza.

Aimée siedziała bez ruchu przed lustrem, odbijającem jej dziwną twarz — zdawało się, że to dwie śpiące z otwartemi oczyma patrzą, nie mrużąc powiek, jedna na drugą...

Nie spiesząc się, włożyła stanik, poczem wstała z twarzą niezmiernie dziwną i, zda się, stąpającą za jakiemś niewidzialnem widmem, wyszła krokiem automatu — rzekłbyś: w jej nieoddechającem ciele dusza zapadła w sen lekko. Luiza poszła za nią. Wyszły obie do ciemnego lokalu, w którym Fryc już czekał na trapezie.

Zdawało się, że Aimée nigdy nie „robiła" z większą pewnością siebie jak dziś: w rytmicznem tempie chwytała się trapezu, wypuszczała go z rąk i przerzucała się na drugi.

Robiła znowu z Frycem, a jej spokój udzielał się także i jemu; niby martwe koła w maszynie, stykali się, rozchodzili i znowu stykali. Poczem znowu odpoczywali na bujających hen, w górze, trapezach.

Zdawało się, że w całym ogromnym lokalu Aimée widzi tylko jedno, jedno tylko: ciało Fryca.

To ciało rozbawione, tę pierś wzbierającą, te usta oddechające, te żyły krwią gorącą tętniące — wszystko to może się stać cichem i chłodnem...

Cichem i zupełnie chłodnem.

Te krzepkie mięśnie, te ręce, co ją obejmowały, to ciemię, za którem zaczaiło się życie — wszystko te będzie cichem i chłodnem...

Cichem i zupełnie chłodnem.

Znieruchomiałe ręce i mięśnie jak głaz, i czoło zimne i martwe gardło, i pierś wysoka i cicha.

I ręka ciężko opadnie, gdy ją podniosą. I ręce i nogi i ramiona będą martwe... Znowu pracowali. Mknęli i spotykali się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na niedzielę 7 b. m. zwołali długoszowcy zgromadzenie w Ujeździe, w domu Wojciecha Gajdy, rywala posła Madeja. Na zgromadzenie to, które nazwano publicznem, przybyło mnóstwo zwolenników Stapińskiego z Madejem i Bosakiem na czele, ale **nie chciano ich wpuścić do chałupy.** Na progu stanęli Gajda z żoną i **siekierami** grozili domagającym się wstępu. — Zajście to wywołało wśród chłopów silne rozgoryczenie, ale skutkiem perswazyi posłów zachowywali się spokojnie.

Zgromadzenie zakończyło się o godz. 3 po południu, poczem do 9 wieczór trwała **pijatyka.** O godzinie 9 redaktor Dąbski wraz z banmistrzem Kanią i Cholewiakiem, agitatorami Długosza, furą wracali do Jasła, oddalonego o 8 kilometrów. W połowie drogi, pod wsią Krajowice, spotkali wracających zwolenników Stapińskiego, pod których adresem z fury zaczęły padać **szyderstwa.** Chłopi nie skąpili odpowiedzi, zaczęły się poswarki i przyszło **do bitki. Dąbskiego w straszny sposób zmasakrowano:** rozbito mu głowę, zmiażdżono nos i pokaleczono na całem ciele. Kania i Cholewiak zostali lekko pobici i ratowali się ucieczką.

Dąbski dostał się w nocy piechotą do Jasła, gdzie lekarz kolejowy go opatrzył i skonstatował u niego 30-dniową niezdolność do pracy. Śledztwo rozpoczęte natychmiast nie wydało dotąd rezultatu. Do poniedziałku wieczór żandarmi, komisarz starostwa i sędzia śledczy poszukiwali sprawców, ale nikogo nie aresztowano. Doniesienie długoszowców, jakoby pobicie zaaranżowali Madej i Bosak, okazuje się wobec tego **nieprawdziwem.**

Agitacya Długosza w Jasielskiem przechodzi wszelką miarę. Zwerbował on chłopów, którzy przedtem szli za wszechpolakami, potem byli centrowcami, a jeszcze dawniej szli z konserwatystami. Długosz rzuca pieniądzmi bardzo hojnie. Wiadomo tu, że za zwerbowanie chłopów na zjazd do Tarnowa dał agitatorowi Koniecznemu 1000 koron, a agitatorowi Madejczykowi 5000 koron.

KRONIKA.

Wtorek 9 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Do Wiednia urządza wycieczkę robotniczą Robotniczy Klub turystyczny — kilkudniową. Wyjazd 14 sierpnia wieczorem. Koszta 50 K wraz z koleją, mieszkaniem itd. Wycieczkowcy zwiedzą parlament, gmachy teatralne, katedrę Stefana, dom robotniczy w Ottakring, wielką piekarnię robotniczą w Schwechat, muzea przyrodnicze i sztuki, galerye obrazów, park i zwierzyniec w Schönbrunn, oraz wiele innych rzeczy. Odpowiednie kierownictwo zapewnione. Szczegóły podaje i wpisy przyjmuje tow. Widliński wieczorami w Związku (Dunajewskiego 5, III. p.); pieniądze można ewentualnie składać na ręce zastępcy skarbnika komitetu miejscowego tow. Jarosza.

Towarzyszów zamiejscowych również uprasza się o liczny udział.

Zjazd elektrotechników. Wczoraj po otworzeniu wystawy w muzeum przy ul. Franciszkańskiej wygłosił reprezentant firmy „Izaria“ z Wiednia odczyt o zegarach do mierzenia prądu, poczem uczestnicy zwiedzali miasto. Wieczorem odbył się w Starym Teatrze bankiet, urządzony przez gminę.

Zabójstwo dziecka. W jednej z wsi powiatu bocheńskiego otruto 4-letnie nieślubne dziecko. Jako podejrzanych aresztowano Fr. Matusiaka i Wł. Więcława, pracowników w dystylarni p. Urbana. Trucizny dostarczyć miał Schot, laborant w farmacyi w Krakowie przy ul. Długiej. Matusiak był ojcem nieszczęsnego dziecka, a chcąc się pozbyć alimentów, wystarał się u Schota o truciznę. Aresztowano wszystkich sprawców.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 10 b. m. o godzinie 6 wieczorem w klinice okulistycznej (Kopernika 40). Na porządku dziennym: 1) Demonstracye chorych, 2) dr Kleczkowski: „O działaniu krótkofalistych, niewidzialnych promieni światła na narząd wzrokowy“, 3) prof. Wicherkiewicz: „O przyczynach późniejszego niedowidzenia po prawidłowo dokonanej operacyi zaćmy przeważnie starczej“.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Franciszkowi Mikułowskiemu, egzekutorowi magistratu krakowskiego, o sprzeniewierzenie 4500 K, pobranych od stron tytułem podatków. M. tłomaczył się **brakiem kontroli** i wydatkami z powodu choroby żony. Oskarżony został uwolniony.

Zarząd akcyzy miejskiej odnośnie do artykułu pod tytułem „Hygiena na rogatkach miej.“, zamieszczonego w numerze dnia 6 czerwca uprasza na podstawie § 19 ust. pras. o umieszczenie następującego sprostowania: „Nie jest zgodne z prawdą, aby strażnicy akcyzowi rewizyę blaszanek z mlekiem wykonywali zapomocą tego samego pręta żelaznego, jakiego używają do rewizyi innych towarów i jakoby pręt ten obcierali o mundury. Natomiast prawdą jest, że rewizyi blaszanek z mlekiem, do której skłania administracyę akcyzy ta okoliczność, iż przemytnicy do blaszanek z mlekiem wkładają inne blaszanki ze spirytusem i mlekiem je dopełniają, dokonuje się od czasu do czasu zapomocą osobnego do tego tylko celu służącego pręta metalowego niklowanego, który się starannie po rewizyi obmywa i ściereczką czystą, tylko do tego celu służącą, obciera“.

Wypadki. Na Krowodrzy w domu pod l. 240 spadła ze schodów l. piętra Anna Karalus i doznała ataku nerwowego. Pogotowie przewiozło ją do szpitala. — W Rynku doznał Antoni P. ataku apoplektycznego, przyczem upadł na bruk i rozbił sobie głowę. — Na ul. Gertrudy pies pokąsał służącą Katarzynę Rach, którą oddano do zakładu prof. Bujwida.

Nieudała kradzież. Dziś w nocy aresztowano włamywaczy: 23-letnich Tymca i Surówkę. Włamali się oni do cukierni p. Piątkowskiego przy ul. Floryańskiej, lecz zostali schwytani przy pracy.

O przemytnictwo. Aresztowano 44-letniego Szymona Urbacha za przemytnictwo sacharyny na wielką skalę.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Dama pikowa“.
Środa: „Polska krew“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Wtorek: „Panieńskie skały“.
Środa: „Synowa z suteryn“.

Nowiny lwowskie.

Lwowski Związek pomocy więźniom politycznym odbył 4 b. m. doroczne walne zgromadzenie przy dość licznym udziale członków. Przewodnicząca Związku tow. Rafałowa Buberowa omówiła położenie więźniów i zesłańców, rozrzuconych po katorgach carskich i guberniach Syberyi. Podniosła, jak wielkie znaczenie dla nich ma pomoc, płynąca od solidaryzujących się z ideami, za które cierpią, i to nietylko znaczenie materyalne, lecz i moralne. Ze sprawozdań skarbnika i sekretarza wynika, iż Związek należycie spełnia swe zadania, regularnie wysyłając więźniom zapomogi i dostarczając im strawy duchowej w postaci książek. Ze składek, przedsiębiorstw i darów do kasy Związku wpłynęło w okresie sprawozdawczym 2847 K 45 h. Z ważniejszych uchwał zasługują na uwagę: przyjęty jednogłośnie wniosek tow. Kona, wzywający zarząd do podjęcia rokowań z „Polskim Związkiem niesienia pomocy więźniom politycznym“ w sprawie wymiany delegatów na posiedzenia zarządów, a zmierzający do tego, by w jak najkrótszym czasie zlały się obydwa Związki, istniejące na gruncie lwowskim, w jedną organizacyę. Również jednogłośnie uchwalono dostarczyć jak najwięcej materyałów dotyczących katorgi i zesłania referentowi tej sprawy na odbyć się mającym w sierpniu b. r. międzynarodowym kongresie socyalistycznym w Wiedniu. Po wyborach nowego zarządu, komisyi rewizyjnej i sądu polubownego przewodnicząca zwróciła się z gorącym apelem do zebranych, by jednali dla Związku nowych członków, poczem po uchwaleniu podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do rozsprzedaży biletów na dochodowe przedstawienie kinematograficzne, zamknęła zgromadzenie.

O obrazę Ukraińców. W sądzie powiatowym odbyła się w sobotę rozprawa przeciw adwokatowi dr Czerlunczakiewiczowi z Przemyśla, którego 89 osób, przeważnie młodzieży z partyi ukraińskiej, oskarżyło o obrazę czci. Powodem skargi było to, że dr. Czerlunczakiewicz, który bronił oskarżonych w procesie o zdradę stanu, miał na rozprawie powtórzyć, krążący wśród ludu dowcip, że nazwa „ukrainci“ pochodzi od słowa „ukraw“ (ukradł). Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Sprawozdanie poselskie złożył w sobotę poseł do parlamentu dr Lisiewicz. Po jego przemówieniu, w którem wystąpił przeciw rządom § 14, uchwalono dwie rezolucye: 1) inż. Sikorskiego za budową kanałów i 2) dra Sternschlussa z protestem przeciw § 14.

W sprawie oszukańczego uwalniania się od wojska nastąpiły dalsze aresztowania. Aresztowano Zygmunta Charsa, dyrektora fabryki domków przenośnych, jego syna Berka Charsa i teścia tego ostatniego Naftalego Lemparta. Zostają oni pod zarzutem, że uwolnili Berka Charsa z wojska. Po przesłuchaniu w policyi aresztowanych, którzy wypierają się winy, odstawiono do sądu karnego.

Kalectwo przy pracy. Przy budowie domu dla Izby rękodzielniczej na placu Strzeleckim zgniotła maszyna 19-letniemu Antoniemu Tomczyszynowi rękę tak, że 2 palce zostały zupełnie połamane.

Porzucenie dziecka. aresztowano służącą Maryę Szembro, która na ul. Chorążczyzna porzuciła swe nowonarodzone dziecko.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Pan Geldhab“ i „Grubo ryby“
Czwartek: „Porwanie Sabinek“.
Piątek: „Zemsta“.

Z kraju.

Zgromadzenie w Tarnopolu odbyło się w niedzielę 7 bm. Referował poseł tow. Diamand na temat „Polityka a położenie gospodarcze kraju“. Referent przedstawił wyczerpująco związek między gospodarczem położeniem a polityką krajową, dając obszerne przedstawienie polityki stronnictw burżuazyjnych i strasznej nędzy, w której kraj się znajduje. Dalej wykazał mowca konieczność powołania kobiet jako równouprawnionych obywateli do wszystkich uprawnień życia politycznego i przedłożył rezolucyę, proponowaną przez P. P. S. D. Rezolucyę przyjęto przez aklamacyę.

Wieczorem odbyło się poufne zgromadzenie robotników polskich, na którem poseł Diamand i kilku miejscowych towarzyszów wykazali konieczność stworzenia politycznej polskiej organizacyi socyalistycznej w Tarnopolu. Ułożono plan i postanowiono, by zgromadzenia takie zwoływać częściej z udziałem posłów partyjnych wschodniej Galicyi.

Ucieczka oficera-defraudanta. Przemyśl ma nowość za nowością. Po mordzie w Pikulicach wiadomość o ucieczce 11-go batalionu saperów, Fryderyka Raaba, rodem z Śląska. Od 1912 r. odbywał służbę w Przemyślu, a jako bardzo zdolny oficer, zyskał względy przełożonych, którzy dawali mu bardzo poważne i tajne nieraz zlecenia. Przed kilku miesiącami zwrócono uwagę na jego wesołe życie. Groźba przeniesienia uspokoiła go na jakiś czas. Ale uspokojenie to było pozornem. Wynajął mieszkanie w mieście, bo dotychczas mieszkał w koszarach. W mieszkaniu tem osiadła jakaś panna. Wyjeżdżała często, a po powrocie odbywały się zabawy. Raab przebywał teraz przeważnie w domu, spłacał długi. Jego towarzyszka korespondenc-

cyę odbierała na poczcie, jako poste-restante. Pewnego dnia przyjechała druga dama, silnie zawoalowana i tego samego dnia Raab wyjechał w kierunku Lwowa. Nazajutrz miała być wypłata żołdu, a gdy Raab, który miał w przechowaniu pieniądze, nie zjawił się, komendant z dwoma oficerami udał się do jego mieszkania. Mieszkanie było zamknięte, otworzono je więc siłą i znaleziono tylko mundur i meble wypożyczone. Pieniądze, w kwocie 3000 koron zniknęły. Znaleziono tylko stos spalonych listów i papierów, a za piecem bilet z napisem: „Czy wszystko gotowe?“ Jest podejrzenie, że Raab uprawiał szpiegostwo, bo jako bardzo zdolny oficer znał tajemnice wojskowe, opracowywał nawet plany mobilizacyjne swego bataljonu.

Porucznik Raab miał dwie kochanki, pochodzące z Krakowa. Są to córki jednego z funkcyonaryuszów magistratu krakowskiego, z zawodu szwaczki. Jedna z nich, Julia, utrzymująca stałe stosunki z Raabem, mieszkała w Przemyślu, druga, Zosia, dojeżdżała do Przemyśla. Na zielone święta miał Raab przyjechać do Krakowa, ale się nie zjawił.

Zasądzenie agitatora wszechpolskiego. Sąd powiatowy w Suchej zasądził w ubiegły piątek agitatora posła Zamorskiego niejakiego Małysza za obrazę posła Stapińskiego na 14 dni aresztu.

Ucieczka agentów moskalofilskich z więzienia. Internowani w więzieniu w Czerniowcach pod zarzutem zdrady stanu bracia Aleksy Gerowski, kandydat adwokacki, i Igor Gerowski, słuchacz filozofii, zbiegli w niedzielę z więzienia przy pomocy jednego z dozorców więziennych. Dotarli oni o godz. 5 po południu automobilem do miejscowości Dobranouc i przejechali przez granicę rosyjską.

Egipskie ciemności panują w Bierzanowie przy pociągach wielickich. Konieczną rzeczą jest postawienie conajmniej 1 jasnej lampy naftowo-gazowej, dostęp bowiem obecnie do dworca, mimo nowych parkanów, jest bardzo przykry właśnie z powodu ciemności. — Zapewne ten mały wydatek poniesie dyrekcya, która duże sumy wydała na uporządkowanie ramp i dojazdu.

Wpisy do 2-klasowej szkoły kupieckiej w Przemyślu odbędą się 1, 2 i 3 lipca oraz 31 sierpnia i 1 września, a na jednoroczny kurs handlowy żeński 31 sierpnia i 1 września.

Echa morderstwa. Leśniczy Aleksander Bandrowski, który zastrzelił z początkiem maja dyrektora lasów, w Poturzycy Galińskiego, a następnie targnął się na własne życie, pozostaje w śledztwie. Rana zagoiła się — jednakże kula rewolwerowa, która przeszła wzdłuż czoła, przerwała mu nerwy wzrokowe, skutkiem czego utracił wzrok.

Ze świata.

Krwawa demonstracya. Dzienniki rzymskie donoszą z Ankony, że z okazyi święta narodowego stronnictwa republikańskie i anarchistyczne chciały odbyć zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw kompaniom karnym w wojsku. Policya zabroniła zgromadzenia. Po południu odbyło się zgromadzenie w lokalu partyi republikańskiej, w którem wzięło udział około 300 ludzi. O godz. 6½ wieczorem uczestnicy zgromadzenia opuścili lokal i zamierzali udać się na Piazza di Roma, na którym grała muzyka. Policya zastąpiła drogę demonstrantom. Przyszło do bójki, w której dwóch demonstrantów zostało zabitych. Policya przedsięwzięła wiele aresztowań. Zginął tapicer Chambrignoni na miejscu, dwóch innych demonstrantów odniosło ciężkie rany, jeden z rannych nazwiskiem Cassaca zmarł. Oprócz tego odniosło rany czterech demonstrantów.

Po zebraniu protestującem manifestanci udali się przed ratusz, gdzie zażądali opuszczenia chorągwi do połowy masztu. Tłum wracający z pod ratusza napotkał porucznika piechoty, którego czynnie znieważono i połamano mu szablę. Tłum napadł również na pewnego majora bersaglierów. Młody człowiek nazwiskiem Pudini, który został ranny podczas demonstracyi, zmarł w szpitalu. Komisarz królewski ogłosił manifest, wyrażający wszystkim warstwom współczucie z powodu wczorajszych zajść oraz zapewniający, że przeprowadzone będzie surowe śledztwo. Manifest wzywa ludność do spokoju.

W Rzymie na początku posiedzenia Izby deputowanych poseł republikański z Ankony, Bocconi zażądał zamknięcia posiedzenia na znak żałoby z powodu zajść w Ankonie. Podsekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył się przeciw temu. W imiennem głosowaniu nad tym wnioskiem okazał się brak kompletu. Następne posiedzenie dzisiaj.

Z powodu onegdajszych zajść Izba robotnicza w Ankonie w nocy proklamowała na znak protestu **strejk generalny.** Sklepy były wczoraj zamknięte, a robotnicy nie stawili się do pracy. Na zgromadzeniu, jakie się odbyło po południu, protestowano przeciw zajściom i wzywano do spokoju. Także Izba robotnicza w Rzymie proklamowała na znak protestu przeciw zajściom w Ankonie **24-godzinny strejk.**

Sufrażystki. Gdy na wczorajszych wyścigach para królewska zajęła miejsce w loży, podniosła się z miejsca naprzeciw loży królewskiej dostatnio ubrana dama i zawołała do królowej kilka słów, w których skarżyła się na odżywianie siłą sufrażystek w więzieniach. Damę ową wyprowadzili natychmiast policyanci, mimo oporu, jaki stawiała.

Za uszkodzenie pomnika. Z Berlina donoszą: Izba karna wydała wczoraj wyrok przeciw oskarżonym o to, że w Charlottenburgu oblali pomnik cesarza Fryderyka III czerwonym atramentem. Trzech oskarżonych skazano na 1½ roku więzienia, jednego na rok. W uzasadnieniu wyroku podniesiono, że nie był to zwykły żart swawolny, lecz następstwo „podjudzania przez socyalistów“.

Eksplozya balonu. W Epernay (Francya) wczoraj eksplodował balon, który puszczono podczas festynu urządzonego z okazyi uroczystości lokalnej. 60 osób odniosło rany, w tem 28 ciężkie.

TELEGRAMY

z 9 czerwca.

O wybory sejmowe w Galicyi.

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że od soboty bawi w Wiedniu namiestnik Korytowski, który jeszcze odbył konferencyę z prezydentem ministrów hr. Stürgkhiem. Według informacyi „Zeit“, konferencya ta dotyczyła położenia w sejmie galicyjskim, który ma być wkrótce **rozwiązany i rozpisane nowe wybory.**

Echa afery Svihy.

Praga. (Tel. wł.). Jak donosi „Bohemia“, praska prokuratorya zajęła się obecnie panią Woldanową, b. urzędniczką praskiej policyi państwowej, która dostarczyła dziennikarzowi materyałów przeciw Sviże. P. Woldan puściła mianowicie w obieg weksel z sfałszowanym podpisem nadkomisarza praskiej policyi Karola Slavicka i pieniądze otrzymała. Było to w czerwcu 1913 roku. Wówczas p. Woldanowa była w kłopotach pieniężnych i opowiedziała fryzyerowi Uherowi, który więcej nie chciał jej udzielać pożyczek, że tym razem potrzebuje nie dla siebie pieniędzy, lecz dla wspomnianego nadkomisarza. Uher, widząc podpis, pożyczkę wypłacił. Obecnie Slavicek dowiedział się, że w obiegu są weksle z jego podpisem i wniósł do prokuratoryi doniesienie.

To oskarżenie przeciwko Woldanowej zapewne odegra rolę w dyscyplinarce, wytoczonej Sviże, jako sędziemu powiatowemu. Sąd dyscyplinarny zbiera dowody na własną rękę i zapewne nie zechce brać pod uwagę zeznań tak niepewnego świadka, jakim — o ile cała ta historya jest prawdziwą — okazuje się p. Woldanowa.

Ustawa o elektryczności.

Wiedeń. Rokowania między ministerstwami w kwestyach, dotyczących elektryczności, zostały zakończone. Rezultatem tych rokowań jest projekt ustawy, obejmujący 63 paragrafy.

Strejk aptekarzy na Węgrzech.

Budapeszt. Strejk pomocników aptekarskich trwa dalej. Właściciele aptek postanowili nie wdawać się w rokowania ze strejkującymi. Strejk **rozszerzy się** prawdopodobnie na cały kraj.

Konwencya pocztowa z Bułgaryą.

Wiedeń. Wczoraj zakończyły się obrady między generalnym dyrektorem poczt bułgarskich Stojanowiczem, a generalnym dyrektorem poczt austryackich Wagnerem Jauregiem w sprawie konwencyi pocztowej z Bułgaryą.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Rozwiązania przesilenia gabinetowego oczekują dopiero dzisiaj względnie jutro. Sytuacya przedstawia się tak, że mało jest widoków utworzenia gabinetu z łona stronnictwa młodoradykalnego, natomiast możliwym jest gabinet staroradykalny. Decyzya jeszcze nie zapadła.

Belgrad. Rokowania między przywódcami opozycyi a królem nie wydały rezultatu. W kołach rządowych mówią o rekonstrukcyi gabinetu Pasicza.

Prześladowanie Greków.

Konstantynopol. Obie rady patryarchatu ekumeńskiego obradowały nad sprawą prześladowania Greków. Postanowiono **zamknąć wszystkie kościoły i szkoły greckie w Turcyi** i zawiadomić o tem wszystkie kościoły prawosławne, mające własnych zwierzchników. Podobny wypadek zaszedł już raz w roku 1891 z powodu konfliktu patryarchatu z Portą o przywileje patryarchatu.

Przesilenie we Francyi.

Paryż. Dzienniki obozu umiarkowanego republikańskiego i konserwatywnego przyjęły przychylnie powierzenie misyi utworzenia gabinetu senatorowi Ribotowi. Podobnie przychylnie piszą o tej misyi dzienniki stojące po stronie Brianda.

Lokaut murarzy.

Marsylia. Pracodawcy w przemyśle murarskim wykluczyli z pracy wszystkich robotników.

W Meksyku.

Waszyngton. Odjazd meksykańskich okrętów wojennych „Saragossa“ i „Bravo“ do Tampica, którego blokadę zamierza ogłosić prezydent Huerta, ukształtował jeszcze krytyczniej sytuacyę. Za okrętami meksykańskimi podążył krążownik amerykański „Takoma“ z kanonierką „Sakramento“, aby obserwować ich ruchy. — Słychać, że komendanci okrętów amerykańskich zostali zawiadomieni, iż Stany Zjednoczone uważają Tampico za port otwarty i nie pragną żadnych ograniczeń handlu w tym porcie.

Nowy Jórk. Według depeszy z Tampica powstańcy, spodziewając się ataku ze strony meksykańskich okrętów wojennych, sypią fortyfikacye i umieszczają na nich ciężkie działa.

Huerta zniósł blokadę Tampica.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Poufne zgromadzenie malarzy i pokostników** odbędzie się w środę dnia 10 bm. o godz. 6-tej wieczór w sali Związku stow. robotniczych, ulica Dunajewskiego 5. O liczny udział uprasza *Zarząd.*

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

NADESŁANE.

Rezultaty gospodarki robotniczej w miejskiej Kasie chorych w Krakowie.

Dnia 25 maja odbyło się walne zgromadzenie miejskiej Kasy chorych w Krakowie. Miało ono charakter niezwykle uroczysty, albowiem miejska Kasa chorych święci w 1914 roku 25-letni jubileusz swego istnienia i swej działalności. Jest to zarazem 25-letnie istnienie ustawodawstwa ochronnego w Austryi, które od 1889 r. łatane i nieznacznie przekształcane, dzięki nieustannej walce posłów i partyi socyalistycznej wkrótce już może będzie uwieńczone wprowadzeniem ubezpieczenia społecznego na starość i niezdolność do pracy.

Dyrekcya miejskiej Kasy godnie uczciła pamiętną rocznicę. Oto leży przed nami gruby zeszyt, zawierający „Sprawozdanie miejskiej Kasy chorych w Krakowie za rok 1913, oraz rzut oka na ubiegłe 25-lecie istnienia Kasy“. Sprawozdanie to obszerne, bogato ilustrowane, doskonale przedstawia rozwój instytucyi, której rządy przeszedłszy w ręce zorganizowanych robotników, zapewniły jej niezwykły rozwój, zapewniły możność rozszerzenia świadczeń dla chorych, czego wymownym dowodem wspomniane wyżej sprawozdanie.

25 lat.

Niżej przytoczone zestawienie, wyrażające rozwój Kasy w ubiegłym 25-leciu uwydatniają doskonale przewodnią myśl zarządu Kasy — jak najdalej idące świadczenia dla chorych!

W ubiegłym ćwierć-wieku istnienia Kasy liczba członków potroiła się: z **6000** członków w r. 1890 — wzrosła na **19.000** w r. 1913! Dochody z **59.000 K** wzrosły na **442.000 K**, co przy potrojeniu się liczby członków oznacza wzrost **8** krotny! Podczas gdy zasiłki dla chorych wynosiły **21.000 K** w roku 1890, wzrastają na **162.000** w roku 1913. Koszta lekarstw z **9000 K** wzrastają na **56.000 K**, a wydatki na lekarzy i ambulatorya podnoszą się z **5 na 80.000 K**. Liczba chorych, leczonych ambulatoryjnie wzrosła z **6000** osób na **22.000!** Ogół opłat za całe 25 lat wynosi **4,457.639 K** — tymczasem świadczenia dla chorych wynoszą **4,577.362 K**! czyli o 100.000 K więcej niż opłaty członków i pracodawców. W tym więc czasie wydano na zasiłki 1,750.166 K, na lekarstwa 730.339, na leczenie w szpitalach 318.983, na pomoc lekarską 749.083, fundusz rezerwowy zaś z **4575** w 1889 r., a 36.262 w r. 1895 (ostanim przed objęciem zarządów Kasy przez zarząd robotniczy) wzrósł do potężnej sumy **284.320 K** pomimo głównego i stałego dążenia zarządu Kasy, aby stawiać na pierwszym planie świadczenia dla chorych członków.

Przytoczone wyżej cyfry są najlepszą odpowiedzią na zaciętą kampanię, jaką przeciwko uczciwie i celowo rządzonej instytucyi robotniczej prowadzi prasa wroga robotnikom. — W świetle tych cyfr tem też dziwniej i niezrozumialej występuje postępowanie władz, które miast dążyć do utworzenia i utrzymania jednej wielkiej i silnej instytucyi, któraby tembardziej i tem lepiej mogła spieszyć z pomocą swym chorym członkom — z dziwnym i niezrozumiałym uporem zezwalają na rozdrabnianie Kas i na zakładanie słabych instytucyjek, które z natury rzeczy szkodę tylko przynoszą ubezpieczonym w nich członkom.

Przesilenie ekonomiczne, a finansowy stan Kasy.

Przesilenie ekonomiczne, który już w 1912 r. tak silnie odbiło się na finansach Kasy i w roku sprawozdawczym 1913 nie mniejsze w bilansie poczyniło szczerby. Dochody Kasy wyniosły **441.903 K** (w 1912 r. 464.785), rozchody **414.954 K** (w 1912 r. 444.232) pozostała więc nadwyżka 26.949 K. Fundusz rezerwowy wzrósł więc z kwoty 257.372 K w 1912 r. na 284.320 koron w r. 1913.

Fatalne stosunki polityczne państwa, które się tak boleśnie odbiły na całem życiu ekonomicznem, odczuła też i Kasa chorych w bardzo wielkim stopniu. Zastój w przemyśle, upadek ruchu budowlanego, depresya finansowa podziałała hamująco na rozwój Kasy, zmniejszając liczbę członków i utrudniając bardzo ściąganie opłat.

Świadczenia dla chorych.

Jak wspomnieliśmy wyżej wydatki w roku sprawozdawczym wyniosły kwotę 441.903 K. Z kwoty tej wydano **162.326 K** na zasiłki, co stanowi 36·8% ogólnej sumy przychodów. Lekarze i kontrola kosztowały 79.915 K, lekarstwa 56.401 K, koszta szpitalne 23.518 K. Te pozycye, stanowiące razem kwotę **159.834 K** tj. 36·1% ogólnej sumy przychodów, są najlepszą miarą celowej i świadomej gospodarki zarządu, który nigdy nie szczędził wydatków, aby tylko wszelkie dla uzyskania powrotu do zdrowia potrzebne środki, lekarzy i zabiegi lekarskie postawić chorym do dyspozycyi.

Ruch członków.

W roku 1913 przeciętna liczba członków w wysokości **18.980** (14.882 mężczyzn i 4098 kobiet) była mniejszą o 142 członków w porównaniu z r. 1912. W ciągu całego roku zameldowano 121.296 osób, a wymeldowano 121.519. Najniższym był stan członków w lutym: 15.999 osób, najwyższym we wrześniu 20.902 osób.

Pracodawców w r. 1913 było 4060, tj. o 35 mniej, aniżeli w r. 1912.

Statystyka chorych.

Chorych zgłosiło się w r. 1913 ogółem 22.387 osób (w r. 1912 było chorych 23.514). Z tej liczby leczeniu szpitalnemu oddano 1073 członków, co kosztowało 21.758 K 38 h za 15.873 dni choroby. Jeden chory, leczony w szpitalu przebywał przeciętnie 14 dni kosztem 20 K 27 h.

W ambulatoryach Kasy leczono **21.314** chorych. Chorzy ci mieli do dyspozycyi cały sztab lekarzy, którzy też udzielili **38.539** porad lekarskich. Lekarze uznali niezdolnymi do pracy 5707 osób, którem udzielono zasiłków za 132.528 dni choroby. Wypadków choroby, powodujących niezdolność do pracy było 7373. Obłożnie chorych, których lekarze odwiedzali w domu było 1698 osób. Jeden wypadek zachorowania kosztował przeciętnie **43 K 62 h** (w r. 1912 **41 K 54 h**). Jeden chory i do pracy niezdolny kosztował przeciętnie **55 K 94 h** (w r. 1912 **53 K 33 h**). Jeden wypadek choroby i niezdolności do pracy trwał przeciętnie 22 dni (w r. 1912 dni 23).

Nie trzeba zapewne dodawać, iż chorzy otrzymywali wody mineralne, kąpiele, mleko itd., słowem, zarząd nie skąpił niczego, co tylko chorym przynieść może ulgę i pomoc.

Tak się w krótkim zarysie przedstawia sprawozdanie miejskiej Kasy chorych, która jest instytucyą wzorowo prowadzoną pod każdym względem. Dały temu wyraz lustracye władz przełożonych, uznało to walne zgromadzenie delegatów Kasy. Kasa w rękach zorganizowanych robotników pokazała jak taka instytucya musi by prowadzoną, aby swe ze wszech miar ważne i odpowiedzialne zadanie spełnić w całej rozciągłości ku zadowoleniu ogółu ubezpieczonych. *Z. K.*

„Próba dziewic“.

Wesoły bal.

Czytamy w pewnem konserwatywno-agraryuszowskiem pisemku, wychodzącem w Saksonii, „Freiberger Anzeiger“, następujący inserat:

RESTAURACYA SEIFERSDORF.

Dziś w niedzielę
Wielki bal dziewic
Punktualnie o godz. 8-mej wieczorem
próba dziewic.
Trzy najbardziej niezłomne
otrzymają piękną nagrodę.

Ten inserat wzbudził powszechne zaciekawienie. I pewien dziennik drezdeński, który również był ciekaw, jaka to jest „próba“, wystosował list do „Freiberger Anzeiger“ z zapytaniem.

Otrzymał odpowiedź następującą:

„Na pańskie zapytanie donoszę, że chodzi tu o rzecz bardzo niewinną, która istotnie dzięki stylizacyi inseratu otrzymała zabarwienie niewłaściwe. Pod „próbą dziewic“ nie należy rozumieć nic innego, jak tylko zawody taneczne pań. Te trzy panie, które tańczyły najbardziej wytrwale, zostały nagrodzone. Jest to zwyczaj, ogólnie praktykowany w tej miejscowości.“

W ten sposób wreszcie się wyjaśniło, co należy rozumieć w okolicach freiberskich pod słowami: „próba dziewic“...

Ruch robotniczy a prostytucya.

Spółczesny „sfinks“.

To właśnie A. Bebel w swej znanej książce o kobiecie nazwał prostytucyę spółczesną — gwałtownie wzrastającą — sfinksem, którego nie potrafi odgadnąć społeczeństwo burżuazyjne.

Istotnie głębokie korzenie spółczesnej prostytucyi silnie tkwią w podstawach spółczesnego ustroju i tylko socyalistyczny ruch robotniczy, burząc ten ustrój i tworząc nowy, zmieni stan rzeczy. Czy burżuazyjna feministka może coś poważnego powiedzieć w kwestyi zaradzenia prostytucyi?

Cyfry są **przerażające**. Dr Dreuteln podaje, jako cyfry minimalne, 1/4 miliona prostytutek w Londynie, 100 tysięcy w Paryżu, 50 tys. w Petersburgu, 50 tys. w Berlinie, 30 tys. we Wiedniu. Dr Kaukazewicz oblicza, że w Londynie 1 prostytutka przypada na 9 kobiet, w Paryżu na 14, w Berlinie na 20 itd.

Wzrasta prostytucya w sposób zastraszający. W Berlinie np. każdej nocy się przyaresztowuje 5—6 młodych dziewcząt, po raz pierwszy trafiających w ręce nadzoru lekarskiego, czyli że rokrocznie przybywa nowych 2000 jawnych prostytutek. W Berlinie — powiada tow. P. Hirsch — od r. 1875 do 1896 prostytucya wzrastała dwukrotnie, szybciej niż ludność.

Do prostytucyi zawodowej jawnej i tajnej musimy także dodać prostytucyę poboczną. Wielokrotnie bowiem zarobek robotnicy, dzienny, jest tak nędzny, że musi jeszcze zarabiać w nocy. Dodajmy także prostytucyę sezonową, jak np. jarmarczną w Rosyi, gdzie np. do Niżnego Nowgrodu podczas jarmarku zbiera się mnóstwo włościanek z okolicznych wsi — na zarobek.

Jakie są przyczyny? Odpowiedź nietrudna. Wprawdzie nauka burżuazyjna próbowała apelować do antropologii i w fizycznych cechach prostytutki doszukiwać się przyczyn, skazujących ją na haniebny zawód. Lecz to są bajki. Ankiety i statystyki jasno dowodzą, że przyczyny natury społecznej — **nędza** w pierwszym rzędzie — pchają kobietę na ulicę.

Parent Duchatelet oblicza na podstawie ankiety, że z 5183 prostytutek — 1141 było wciągniętych przez ubóstwo i nędzę, 1255 przez brak opieki rodzicielskiej, brak domu rodzinnego, 87 przez chęć utrzymania chorych rodziców, 29 przez chęć wychowania i utrzymywania młodszych braci itd., przez uwiedzenie w miejscu służby i stracenie posady (289).

Ciekawy fakt, po raz tysiączny stwierdzający zależność prostytucyi od spółczesnego ustroju, jest ten, że w okresach przesileń ekonomicznych, bezrobocia, liczba prostytutek wzrasta.

Znaną jest dalej rzeczą, że głównego kontyngentu prostytutek dostarczają służące, kelnerki, robotnice. W Niemczech (dr Blaschko) obliczono, że na 152 prostytutek robotnic subjektek było 43%, służących 51%, mieszkających przy rodzicach 5%.

Są to wszystko córy proletaryatu. Prostytucya — to **straszny podatek spłacany przez proletaryat.** Burżuazyjny ustrój nietylko wyzyskuje robotnika, gnębi jego dziecko, doprowadza robotnika do nędzy i rozpaczy, lecz także córkę, niekiedy... żonę zabiera na ulicę...

To rzeczy straszne...

Lecz oto spostrzegamy pocieszający fakt. Statystyka (dr Blaschko) wykazuje, że procent byłych robotnic fabrycznych wśród prostytutek gwałtownie się **obniża**. W ostatnich np. kilkudziesięciu latach spadł z 71% na 43%.

Czem to objaśnić? Objaśnia się to niewątpliwie wzrostem ruchu robotniczego, w szczególności rozwojem organizacyi robotnic. Robotnica się uświadamia, znajduje w organizacyi nowe poglądy, zaczyna walczyć, ma dokoła towarzyszy broni, znajduje dokoła środowisko kulturalne itd. Stosunki się gruntownie zmieniają!

Tak więc ruch robotniczy, podnosząc ekonomiczny i kulturalny poziom życia robotnicy, usuwa przyczyny prostytucyi już dziś. A następnie podkopując same podstawy dzisiejszego ustroju nędzy, bezprawia i niedoli, tworząc nową budowę społeczną, opartą na równości i sprawiedliwości, usunie z czasem zupełnie to haniebne dla ludzkości zjawisko — kupczenia ciałem na ulicy!

Jak widzimy, prostytucya, będąc — według Bebla — istotnie „sfinksem“ dla ustroju burżuazyjnego, może być skutecznie usuniętą tylko przez ruch emancypacyjny robotników i robotnic socyalistycznych!

Rozmaitości.

Korupcya niemiecka. Organ socyalnej demokracyi Niemiec „Vorwärts“ obwinia księcia Lippe-Detmold, że na rozdawaniu tytułów robi dobre interesy. Według „Vorwärtsu“ w pismach prowincyonalnych ukazały się ogłoszenia, ofiarujące pod dyskrecyą tytuły nadwornych dostawców. Na ogłoszenie takie zareagował pewien kupiec wrocławski i otrzymał od malarza nadwornego Karola Schleusinga z Berlina list, w którym tenże mu ofiarował tytuł nadwornego dostawcy księcia Lippe-Detmold za opłatą 2000 marek. „Vorwärts“ ogłasza dosłownie list tego malarza nadwornego, oraz nadesłany kupcowi formularz podania do marszałka księcia. Malarz nadworny dla siebie żąda prowizyi lub odkupienia obrazu. Według doniesienia „Vorwärtsu“ wielu kupców niemieckich pod powyższymi warunkami postarało się o tytuł nadwornych dostawców księcia Lippe-Detmold.

„Bohaterstwa“ sufrażystek. Podczas przyjęcia na dworze królewskim w Londynie nagle stanęła przed tronem, na którym siedziała para królewska, jakaś pani i zawołała donośnym głosem: „Czy wasza królewska mość nie zechce przeszkodzić męczeniu kobiet?“ Według innych wersyj dwie młode osoby, zjawiwszy się przed tronem, błagały króla, aby zakazał przymusowego odżywiania sufrażystek w więzieniu. Obie te sufrażystki należą do pierwszych rodzin kraju i dostały się do pałacu w zupełnie dozwolony sposób. Urzędnicy dworscy spostrzegli je już poprzednio, ale nie śmieli przeciwko nim wystąpić, ponieważ chodziło o damy z pierwszych rodzin arystokratycznych. Podczas zajścia król i królowa udawali, jakby niczego nie widzieli. Pomiędzy 800 gośćmi zapanowało wielkie wzburzenie.

Sufrażystki podpaliły starożytny kościół w Breadsall. Pomiędzy innemi spaliła się starożytna biblia. Kobiety zdołały zbiedz. Wikaryusz w Wargrave otrzymał list anonimowy, że jego kościół znajduje się na spisie tych, które sufrażystki niebawem puszczą z dymem. W całej południowej Anglii po nabożeństwach zamykają kościoły z obawy przed sufrażystkami. Rząd postanowił pociągnąć do odpowiedzialności za zniszczenia popełnione przez sufrażystki te osoby, które dostarczają im pieniędzy. Prawnicy angielscy uważają to za karę bardzo skuteczną, ponieważ cała niszczycielska akcya sufrażystek polega na organizacyi zarobkowo-handlowej. Przywódcy ruchu płacą za każdy nadzwyczajny plan niszczycielski im przedłożony, lub w imieniu sufrażystek wykonany, znaczne wynagrodzenia w gotówce. Tak za pewien pożar zapłacono 10.000 marek. Według londyńskich pism koszta wojny sufrażystek w ostatnich dwóch latach wynoszą dwa miliony marek. Aby się dostać do pałacu królewskiego, sufrażystki zamierzały nawet dostać się do ogrodów królewskich na aeroplanach, ale nie znalazły chętnych pilotów.

Doświadczenia z telefonem bez drutu. „Matin“ donosi, że w okolicy Paryża urządzono próby z nowo wynalezionym telefonem bez drutu. Stacya radyotelegraficzna wojskowa w Paryżu kazała połączyć się z miejscowością Bovs o 105 kilometrów oddaloną od Paryża, telefonem bez drutu. Gdy połączenie zostało dokonane, obecni z największą akuratnością słyszeli rozmowę podawaną do aparatu cichym głosem w Bovs. Stacya w Mettray oddalona o 200 kilometrów od Paryża zdołała również podjąć fale bez drutu i także w Mettray doskonale słyszano rozmowy z Bovs. Nowy telefon jest wynalazkiem oficerów marynarki Colen i Janee.

Podróż naokoło świata 86-letniego staruszka. Znany podróżnik budapeszteński, Franciszek Hopp, dziś liczący 86 lat, w ubiegłym roku rozpoczął podróż naokoło świata. Dotychczas wiedzie mu się dobrze. Przebył Azyę, Afrykę i Australię, a teraz zatrzymał się w San Francisco, skąd w czerwcu ma wyruszyć w podróż powrotną do Europy. Podczas podróży zebrał wiele cennych przedmiotów etnograficznych i artystycznych, któremi wzbogaci swoje prywatne muzeum w Budapeszcie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. robotn.** odbędzie się we środę 10 bm. o godz. 7 wieczór. Na posiedzenie to wzywa się wszystkich **członków komisyi kontrolującej.**

* **Baczność pomocnicy fryzyerscy!** We wtorek dnia 9 b. m. odbędzie się w sali stow. pomocników fryzyerskich, ul. Skałeczna 5, o godzinie 8 i pół wieczorem wielkie zgromadzenie. O jak najliczniejszy udział uprasza wydział.

* **Zarząd Towarzystwa Domu Robotniczego w Podgórzu** zawiadamia, iż we środę dnia 10 czerwca 1914 r. o godz. 7 wieczorem w sali Domu robotniczego, pl. Serkowskiego 11, odbędzie się Doroczne Walne Zgromadzenie członków Tow. Domu Robotniczego z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie Zarządu, 3) Wniosek Komisyi kontrolującej, 4) Budowa nowego Domu Robotniczego, 5) Wybór Zarządu i Komisyi kontrolującej, 6) Wnioski. Wstęp na Walne Zgromadzenie dozwolony każdemu towarzyszowi. Głosowanie odbywać się będzie zapomocą legitymacyi! Towarzyszy uprasza się o liczne przybycie!

Jan Jaworski, sekretarz. Dr E. Bobrowski, przew.

Do P. T. Robotników polskich!

Pragnąc uprzytomnić licznym rzeszom robotniczym poznanie Dziejów ojczystych, — odniosłem się za pośrednictwem ogłoszeń w gazetach do Nich w ostatnich 3 latach, ofiarując darmo moje noworoczniki: z „Historyą polską“, z „Życiorysami zasłużonych mężów w Polsce“ i „Stuletnią walkę o niepodległość Polski“.

Liczne zgłoszenia się robotników do mnie o te „Noworoczniki“ — są dowodem, jak żywo interesuje się sfera robotnicza polska tem, co historyi narodu polskiego dotyczy, co dotyczy życia walczącej naszej Ojczyzny!

W tym roku ofiaruję rodzinom robotniczym **darmo i opłatnie** czwartą z rzędu książeczkę p. t. **„O miłości Ojczyzny“.**

Sądzę więc, że ojcowie rodzin robotniczych, jak w latach poprzednich — tak i teraz zechcą skorzystać z okazyi otrzymania **darmo i opłatnie** powyższej książeczki i w tym celu raczą mi podać dokładne swe adresy.

Adresować należy: **Mr BEŁDOWSKI**

Fabrykant **„Pobudki“** w Krakowie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Krakó,w** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).